

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

ABONAMENT: Miesięczny w ekspedycji i na pocztę 3,— Zł., w agencjach w Katowicach i na prowincji 3,— Zł., za granicą 6,— Zł.

CENA OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetr. 1-lin. lub jego miejsce 15 gr., w tekście 60 gr., na 1. str. 80 gr., dla poszukujących pracy 50% rab.

Redakcja w KATOWICACH, ul. Teatralna. 12. Telefon 1150.
Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 przed południem.

Konto czekowe: P. K. O. KATOWICE Nr. 300 908.
Telefon KATOWICE Nr. 1150.

Administracja czynna od godziny 8-mej rana, do godziny 4-tej po południu, bez przerwy.

Nr. 186

Katowice, środa 15 sierpnia 1928 r.

Rok 33

Odrzucenie bezpodstawnych pretensji Litwy przez sekretariat Ligi Narodów

Genewa. (Pat.) Sekretarz generalny Ligi Narodów wystosował do p. Waldemarasa oraz członków Ligi Narodów pismo następujące:

„Powołując się na pismo z dnia 18 lipca b. r., mam zaszczyt zawiadomić pana, że otrzymałem właśnie odpowiedzi od przewodniczącego Rady Ligi p. de Aguerory Bothancourta oraz od sprawozdawcy p. Belaerts van Blaklanda, do których odwoła-

łem się na skutek pisma pańskiego z dnia 23 lipca, dotyczącego informacji prasowych w sprawie manewrów wojskowych.

Wymienione odpowiedzi upoważniają mnie do zawiadomienia pana, że z uwagi na formalne oświadczenie rządu polskiego, oświadczenie, które zostało zakomunikowane zarówno panu jak i Lidze Narodów, nie zdaje się, aby zachodziła potrzeba zastosowania postanowień, przewidywanych w 7 ustępie

rezolucji Rady Ligi z dnia 9 grudnia 1927 r., dotyczącej groźby incydentów pogranicznych.

W ten sposób nowe pretensje litewskie zostały odrzucone i całokształt spraw polsko-litewskich będzie rozpatrywany przez Radę Ligi na sesji wrześniowej na podstawie sprawozdania p. Bloklanda oraz komunikatów o wynikach bezpośrednich rokowań.

— 0 —

Z pobytu wycieczki turowskiej na G. Śląsku

W drugim dniu pobytu wycieczki turowskiej na Górnym Śląsku zwiedziła ona przed południem zakłady azotowe w Chorzowie. Zarząd zakładów w osobie p. inż. Zaleskiego z całą uprzejmością przyjął wycieczkę i dał odpowiednie zlecenia, by mogła ona dokładnie zapoznać się z rodzinną produkcją chemiczną.

Z Chorzowa udali się wycieczkowcy tramwajem do Król. Huty. Po spożyciu obiadu zwiedzono olbrzymią hutę miejscową, należącą do Zjednoczonego przedsiębiorstwa Huty Królewskiej i Laury. Zakłady te wywarły olbrzymie wrażenie na turowcach.

Dzisiaj rano wycieczka o godzinie 8'06 wyjeżdża do Bielska.

Skuteczna interwencja Związku Metalowców w Warszawie

W dniu 7-go lipca Komisja Arbitrażowa i Pojednawcza przyznała podwyżkę zarobków robotnikom w hutach metalowych i żelaznych. Podwyżka ta nie została dotychczas zatwierdzoną przez Ministerstwo Pracy.

Mimo, iż odnośne rozporządzenie miało się ukazać w najbliższych dniach, dalej mimo, iż komisarz demobilizacyjny wydał odnośne zarządzenia kapitalistom, by sporządzili listy płac dla robotników, z uwzględnieniem przyznanej podwyżki, kapitaliści na sobotnim posiedzeniu postanowili w dniu

dzisiejszym nie wypłacić tej skromnej podwyżki, ba nawet samą wypłatę odroczyć.

Kiedy dowiedział się o tem tow. Kubowicz już w dniu wczorajszym połączył się telefonicznie z Zarządem Głównym w Warszawie, z prośbą o interwencję. Tow. Topinek interwenjował natychmiast w Ministerstwie, które bezzwłocznie wydało telefoniczne zarządzenia. Rozporządzenie zaś nadejdzie listownie.

Kapitaliści więc muszą wypłacić zarobki. Interwencja okazała się skuteczną. Oto pierwsze rezultaty pracy bez pośrednictwa Zespołu.

Klasowy związek nie może współpracować z żółtymi

Rezolucja uchwalona na konferencji metalowców

Na trzeciej stronie zamieszczamy szczegółowy przebieg niedzielnej konferencji metalowców, na której jednogłośnie uchwalono 58 delegatów poniższą rezolucję:

„Konferencja okręgowa radców załogowych, — przewodniczących i skarbników Oddziałów Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce obradująca w dniu 12-go sierpnia 1928 r. w sali „Domu Związkowego“ w Katowicach, po wszechstronnem rozważeniu i obszerniej dyskusji nad sprawą dotychczasowej wspólnej dyskusji nad sprawą zawodowymi, należącemu do tak zwanego „Zespołu Pracy“, przysłała do wniosku, że współdziałanie ze związkami nieklasowymi o charakterze różnego koloru i zapatrywaniu, nie prowadzi do wytyczonych celów związków klasowych i do realnej walki z kapitałem o polepszenie warunków pracy i płacy, jakoteż i ogólnego bytu robotników przemysłu metalowego na Górnym Śląsku.

Współdziałanie ze związkami tak zw. „żółtymi związkami“ i nacjonalistycznymi, konferencja uważa za szkodliwe dla klasy pracującej, gdyż są one hamulcem w walce o słuszne i usprawiedliwione postulaty robotnicze. Aby temu raz stanowczy koniec położyć i wyprostować dotychczasową krętą dro-

gę walki z kapitałem, Konferencja jednogłośnie upoważnia Zarząd Okręgowy i Sekretariat Związku do wystąpienia ze „Zespołu Pracy“ i rozpoczęcia samodzielnej pracy, w której to Zarządy Oddziałów i radcy załogowi zobowiązują się do energicznego poparcia pod każdym względem, by tym sposobem przyspieszyć zwycięstwo robotników nad kapitałem.

Również tą drogą, konferencja wzywa pokrewne bratnie niemieckie związki klasowe: „Deutscher Metallarbeiter-Verband“ i „Bergarbeiter-Verband“, by ze względu na charakter związku klasowego dłużej nie pozostawał w „Zespole Pracy“, który jest gniazdem „żółtych“ związków.

Konferencja okręgowa, domaga się od Głównego Zarządu Związku i Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Warszawie, by te poczyniły kroki u władz, w tym kierunku, ażeby czynnikami, z którymi Sekretariat Okręgowy będzie musiał samodzielnie załatwiać sprawy taryfowe i inne na Górnym Śląsku nie sabotowały go na korzyść związków żółtych i związku pracodawców.

Konferencja nakłada obowiązek na Zw. R. Prz. Met. i pokrewnych związków, aby natychmiast poczyniły kroki celem utworzenia i powołania do życia Kartelu Związków Klasowych.

dłowskiego, zajęcie zostało zlikwidowane i o godzinie 9.45 zapanował w więzieniu absolutny spokój.

Z Rady Wojewódzkiej

Śląska Rada Wojewódzka zatwierdziła na wczorajszym posiedzeniu kilka pożyczek z funduszu amerykańskiego, mianowicie: 250 tysięcy zł. dla związku spółek eksploatacji kamieniołomów, pożyczka w wysokości 3 miliony dolarów na kanalizację i budowę szkół w Królewskiej Hucie, 4 miliony zł. na budowę wodociągu dla miasta Bielska, 1 300 000 zł. na budowę centralnej tarasowicy dla miasta Mysławie.

Zamach bombowy na Górnym Śląsku

Dnia 12 bm o godzinie 11,30 w nocy w Radzionkowie, pow. Tarnowskie Góry, nieznani sprawcy podłożyli na podwórzu domu przy ul. Sobieskiego 7 materiał wybuchowy, który eksplodował, niszcząc 40 szyb.

Szkoda wynosi 150 zł. W domu tym mieszkają Polacy i Niemcy.

Dotychczas nie ustalono, kto podłożył materiał wybuchowy.

Z Katowic wyjechał specjalnie komisarz śledczy, delegowany celem prowadzenia dochodzeń w tej sprawie.

Wicewojewoda śląski jedzie do Bostonu

W celu podpisania obligacji pożyczki inwestycyjnej, zaciągniętej przez Sejm Śląski na rynkach amerykańskich w wysokości przeszło 11 milionów dolarów, wyjeżdża do Bostonu w Stanach Zjednoczonych p. Dr. Zygmunt Żurawski, wicewojewoda śląski.

Katastrofom w Niemczech nie ma końca

Berlin. Wczoraj w godzinach porannych autobus miejskiej komunikacji pasażerskiej na jednej z głównych ulic Berlina uderzył z wielką siłą o drzewo. Maszyna uległa silnemu uszkodzeniu, — 9 pasażerów ciężko rannych. Katastrofa nastąpiła jak się zdaje wskutek zepsucia się hamulca.

Nawet studenci konfiskują gazety

Wie deń. (Pat.) „Neue Fr. Presse“ donosi z Zagrzebia, że studenci tamtejsi uchwalili bojkot dzienników belgradzkich.

Studenci skonfiskowali w kioskach gazety belgradzkie.

Kierownictwo koalicji chłopsko-demokratycznej wezwało zagrzebskich studentów do zaprzestania bojkotu, ponieważ nie doprowadzi on do żadnego rezultatu, prócz tego zdaniem kierownictwa należy unikać wszelkich wykroczeń szowinistycznych.

Posłowie w szponach bandytów

Ateny, 13. 8. (Pat.) Porwany niedawno przez bandytów kandydat do parlamentu Melas został wczoraj wypuszczony na wolność.

Różninicy groził mu kilkakrotnie śmiercią i poranili go dość ciężko kijami. Wypuszczony poprzednio przez bandytów Mylonas, otrzymał od różnińców wynagrodzenie, stosownie do zwyczaju bandytów epirskich, wynoszące 3000 drachm(!).

Wysłano liczne oddziały wojska, celem ścigania bandytów.

Zamiast kabaretów budujcie domy mieszkalne

Gdynia, 13. 8. Wczoraj odbył się w Gdyni kongres robotników.

W kongresie wzięło udział kilka tysięcy robotników, zatrudnionych przy budowie portu w Gdyni i przy rozbudowie miasta.

Uczestnicy kongresu wysłali depeszę hołdowniczą do Prezydenta Rzplitej. W wyniku kongresu uchwalono szereg rezolucyj, domagających się budowy szpitala dla robotników, urzędnika Kasy chorych i inspektoratu pracy.

Dałej żądają robotnicy, ażeby zamiast budować kabarety w Gdyni, zbudować domy mieszkalne dla robotników.

Bunt więźniów w Warszawie

Warszawa. (AW.) Wczoraj rano więźniowie kryminalni, przebywający w więzieniu śledczym przy ul. Daniłowskiej, wszczęli tumult i odmówili przyjęcia pożywienia.

Jak się okazało, powodem niesfornego zachowania się więźniów było zarządzenie naczelnika więzienia, zakazujące spacerów z rodzinami.

Zarządzenie to było karą dyscyplinarną za nieodpowiednie i niesfornie zachowanie się więźniów na spacerze dnia 10 bm., który z tego powodu został przerwany.

Po przybyciu do więzienia prokurator Szy-

Walka o kobietę na Śląsku

Prawo wyborcze nadano kobietom dopiero po wojnie więc zabiegi polityków o pozyskanie kobiet do organizacji politycznej są nowszej daty. Pan Korfanty pisze w swej „Polonii“ o 25-cio leciu Towarzystwa Polek na Śląsku, zapomina jednak dodać, że pomiędzy towarzystwami Polek dawniej a dziś zachodzi wielka różnica. Na Śląsku rządził kiedyś niepodzielnie kler katolicki, który wywierał na kobiety śląskie wpływ decydujący. Kler śląski czuł i myślał po niemiecku i niemieckim narzucał ludności śląskiej. Kościół katolicki na Śląsku germanizował górnoślązaków przez oddziaływanie na kobiety, które organizował w różnych towarzystwach kościelnych, jak różańcowych i pod wezwaniem różnych świętych patronów. Narodowy ruch polski, chcąc zapuścić korzenie na Śląsku, musiał akcję kleru katolickiego paraliżować, a czyniono to przez zakładanie takich samych towarzystw kościelnych z tą jednak różnicą, że w nich modlono się po polsku. Zadaniem tych towarzystw, które początkowo występowały pod różnymi nazwami było przystępowanie wspólne do komunji, zamawianie razem mszy świętej i śpiewanie na zebraniach pieśni „Kto się w opiekę“ po polsku. Kler katolicki rozpoczął wnet walkę z tymi towarzystwami i je bojkotował w kościele i po za kościołem. Później towarzystwa te otrzymały jednolitą nazwę — Towarzystwa Polek.

Tak było przed wojną, obecnie jest zupełnie inaczej. Dawniej służyły wspomniane towarzystwa za zapórę przeciwko zakusom germanizacyjnym kleru, podczas kiedy po wojnie posiadają jedynie i wyłącznie cele polityczne. Wprawdzie i dziś uprawia się tam klerikalizm w postaci wspólnych odchodów kościelnych i wysługiwaniu się klerowi pod każdym względem, ale cel jest polityczny. Klerkalizm służy za środek do celu podczas kiedy celem są głosy kobiet śląskich przy wyborach.

Tak pojmował sprawę od samego początku p. Korfanty, który zajął się specjalnie organizacją kobiet na Śląsku.

Stworzył bowiem centralną organizację z głównym zarządem, do którego dobierano starannie członków, a który pozostawał pod bezpośrednimi rozkazami pani Korfantowej. Wydawano też osobne pismo, dwutygodnik i przeniesiono siedzibę organizacji do gmachu „Polonii“, by w ten sposób poddać ją pod wyłączne wpływy Korfantego. Towarzystwa Polek miały być na zewnątrz narodowo-katolicką organizacją kobiet, do której każda kobieta Polka winna należeć, a służyć miały polityce p. Korfantego i gromadzić głosy przy wyborach na jego chadeckie.

Pierwszy wyłom w towarzystwie Polek zrobili enpeerzcy, zakładając w 1922 r. Towarzystwo Polek przy NPR. Organizacja ta nie rozwinięła się jednak i wegetuje zaledwie. Nikt jej też poważnie nie traktuje, a w ostatnim czasie o niej wogóle nie słyhać. Do Korfantego Polek zabrała się przed rokiem „sanacja moralna“ nie na żarty i udało jej się odbić kilka towarzystw. Powodzenie „sanacji“ polegało przede wszystkim na tem, że Korfanty chciał użyć organizacji do walki przeciw sanacji i zmienił nazwę towarzystwa, dodając przydomek „katolickie“. Sanacja ogłosiła, że jest to nowa — Korfantowa organizacja kobiet, która Towarzystwa Polek nie narusza i zbrali się do tego „prawdziwego“ towarzystwa. Powodzenie ich było jednak mniej niż się spodziewali i o ile można się zorientować w sytuacji, to po za Wielkimi Hajdukami o jakis sanacyjny organizacji kobiet wogóle nie słyhać. I w Wielkich Hajdukach nie byłoby towarzystwa, gdyby nie kielbasa i słonina na przynęte bez czego sanacja „wogóle żadnej organizacji utrzymać nie umie. Korfantemu trzeba przyznać, że jest znaną stosunków i ludzi i wie z której strony zacząć; jest bowiem dobrym organizatorem. W sanacji takich ludzi nie ma, gdyż tam wogóle brak organizatorów.

Sanacja moralna posiada za to inne sposoby przyciągania ludzi do siebie i robi z nich użytek. Świadczy o tem secesja w poszczególnych partiach politycznych na Śląsku, które rzecz oczywista odbijają się na wszystkich organizacjach pozostających w jakimkolwiek związku z daną partią. Ostatnie secesja w obozie Korfantego odbiła się głośnie echem w jego „Katolickim Towarzystwie Polek“. Za Janickim poszła p. Szymkowiakówna, która od wielu lat zasiadała w głównym zarządzie i ona to stara się przyciągać kobiety do tych „prawdziwych“ chadeków a w gruncie rzeczy do „sanacji moralnej“. Ta na ogół skromna osóбка zorganizowała „najazd“ na „Polonię“ Korfantego, —

wtargnąwszy tam z 10-ciu ludźmi i siłą zabrała wszystkie urządzenia i materiały „katolickiej“ organizacji kobiet przenosząc je do biur sanacyjnych przy ulicy Pocztowej. Jest zatem już całkiem pewne, że p. Janicki organizuje także Towarzystwa Polek przy tych „prawdziwych“ chadekach śląskich.

Istnieją dziś już na Śląsku aż cztery związki kobiet pod nazwą „Towarzystwo Polek“, a mianowicie: enpeerowskie Towarzystwa Polek, sanacyjne Towarzystwa Polek, Korfantowe Katolickie Towarzystwa Polek i ostatnio Janickiego Towarzystwa Polek przy „prawdziwych“ śląskich chadekach. — Dawniejszą organizacją kobiet podzielono się praw-

dziwie po „katolicku“, dzieląc je pomiędzy wszystkie polskie mieszczańskie stronnictwa na Śląsku. — Skończyła się jedna z wielkich błag, że Towarzystwa Polek są powszechną organizacją, służącą sprawie narodowej i religijnej, gdyż stały się przylepkim politycznych stronnictw partyjnych. Nie ma tam już żadnych celów ani narodowych ani religijnych, ale zwykłe polityczno-partyjne dążenia nawołujące w poszczególnych ugrupowaniach polskich w Województwie Śląskim.

Zony robotników nie mogą należeć do żadnego Towarzystwa Polek, jeśli nie chcą popierać partię wrogie interesom klasy robotniczej. Proletariat organizuje się w partii socjalistycznej, do której należą mężczyźni i kobiety. Jeżeli w partii socjalistycznej istnieją osobne towarzystwa kobiet, to nie dla mydlenia oczu drugim, ale dla ułatwienia propagandy socjalistycznej wśród kobiet.

—040—

Skargi przemysłowców na magistrat łódzki

odrzucone przez ministerstwo spraw wewnętrznych

W początkach kwietnia b. r. związek przemysłu włókienniczego w państwie polskim oraz związek przemysłu dzianego w Rzeczypospolitej Polskiej, zwróciły się do ministra spraw wewnętrznych z protestami przeciwko rzekomo niewłaściwej gospodarce magistratu, w związku z zawarciem przezeń umowy zbiorowej ze związkiem pracowników instytucji użyteczności publicznej w sprawie warunków pracy robotników sezonowych na robotach miejskich. Postanowienia tej umowy miały, zdaniem przemysłowców świadczyć o rzekomej rozrzutności magistratu, szkodliwej z punktu widzenia interesów ogółu podatników m. Łodzi.

Na zarzuty przedstawicieli przemysłu, które uzasadniane były m. in. obawę przed możliwością wysunięcia żądań podwyżkowych przez inne kategorie robotników, a między nimi — przez robotników fabrycznych, — magistrat odpowiedział w obszernym memorjale do władz nadzerczych. W memorjale tym magistrat argumentami ściśle rzeczowymi obalił kolejno wysunięte przez reprezentantów prze-

mysłu zarzuty, konkludując, że stanowisko zajęte przez związki przemysłowców wobec magistratu nie znajduje obiektywnego usprawiedliwienia w faktach, jest bowiem podyktowane ciasnym, egoistycznym interesem.

Sprawa wystąpienia związków przemysłowców została obecnie ostatecznie zakończona. Oto ministerstwo spraw wewnętrznych za pośrednictwem urzędu wojewódzkiego zawiadomiło magistrat, że „wobec faktu wprowadzenia w życie już od kilku miesięcy 15 proc. podwyżek, przyznanych przez magistrat m. Łodzi miejskim pracownikom sezonowym, nie widzi powodów do wydawania jakichkolwiek zarządzeń w powyższej sprawie, tembardziej, iż zarządzenia takie wywoływałyby tylko rozgoryczenie w masach robotniczych“. Zawiadamiając magistrat m. Łodzi o powyższej decyzji min. spraw wewnętrznych, urząd wojewódzki polecił jednogłośnie władze miejskim zakomunikować treść pisma ministerstwa związkom przemysłu włókienniczego i dzianego w Łodzi.

Projekty ustaw o umowach zbiorowych i rozjemstwie

Ministerstwo pracy i opieki społecznej rozesało członkom rady ochrony pracy zaproszenia na drugą sesję rady, która odbędzie się dnia 24-go września. Do zaproszeń dołączone zostały dwa projekty ustaw o umowach zbiorowych pracy i o załatwianiu zatargów zbiorowych pracy. Projekty te stanowią jednolity system organizacji rozjemstwa w Polsce, oparty na doświadczeniu 10-letniej praktyki ministerstwa.

Projekt ustawy o umowach zbiorowych przed rokiem był już przesłany do zaopiniowania w drodze ankiety organizacjom społecznym. W wyniku nadesłanych opinii projekt został uzupełniony i poganicznie z projektem ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych pracy.

W myśl projektu umowa może być zawarta przez stowarzyszenie zawodowe pracodawców, lub przez poszczególnych pracodawców. Po stronie pracowniczkiej umowa może być zawarta przez związek zawodowy, w razie zaś braku związku przez delegację

reprezentującą zespół pracowniczy. Przy załatwianiu zatargu zbiorowego, przewodniczący komisji pojednawczo-rozjemczej zaprasza strony i usiłuje nakłonić je do pojednania. W razie jeżeli pojednanie pomiędzy stronami nie dojdzie do skutku, na wniosek jednej ze stron rozpoczyna się postępowanie rozjemcze z udziałem ławników; poczem wydane zostaje orzeczenie rozjemcze. Orzeczenie nie odrzucone przez strony zyskuje moc umowy zbiorowej. Umowa zbiorowa, która uzyskała przeważające znaczenie na obszarze jej działania, może otrzymać moc powszechnie obowiązującą. Dotyczy to w równej mierze i orzeczenia rozjemczego.

W wypadkach zatargów doniosłych dla życia gospodarczego państwa minister pracy i opieki społecznej powołać może Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą.

Po rozważeniu projektów przez radę ochrony pracy zostaną one skierowane na radę ministrów, poczem przekazane będą na drogę ustawodawczą.

Bardzo ważne orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego dla sfer kupieckich

W tych dniach najwyższy trybunał administracyjny rozpatrywał nader charakterystyczną sprawę jednej z firm łódzkich. Firma ta złożyła zeznanie o obrocie, ofiarując na poparcie swego zeznania księgi handlowe. Przed terminem przedstawienia ksiąg firma zawiadomiła władze skarbowe, że z powodu wyjazdu właściciela i choroby prokurenta prosi o odroczenie terminu stawienia. Na tę prośbę władze skarbowe nie udzieliły żadnej odpowiedzi.

Komisja szacunkowa, na podstawie dochodzenia ustaliła obrót o wiele wyższy, niż płatnik określił w zeznaniu. Firma zgłosiła odwołanie, które jednak zostało przez komisję odwoławczą odrzucone.

W ten sposób, wobec pominięcia przez obie instancje ksiąg handlowych, sprawa oparła się o Najwyższy Trybunał Administracyjny.

Najwyższy trybunał przychylił się do wniosku skargi. O ile władze skarbowe nie chciały odroczyć płatnikowi terminu zgłoszenia ksiąg, to winno go było o tem zawiadomić. Przez pozostawienie

prośby bez odpowiedzi płatnik mógł przypuszczać, że uzyskał przedłużenie terminu stawienia.

Pozatem władza winna była zbadać odwoł przedstawiany przez płatnika w obronie prawidłowości złożonego zeznania. Dopiero o ile okazałoby się, że księgi są nieprawidłowe, można je odrzucić.

Wyrok ten posiada dla sfer kupieckich doniosłe znaczenie, albowiem często zachodzą wypadki pomijania przez niższe urzędy ksiąg handlowych.

Wypełnij swój obowiązek Towarzyszu!

Odrzuć zniechęcenie precz!
agituuj zawsze i wszędzie usilnie i
pozyskaj chociaż jednego członka partji i jednego abonenta
„Gazety Robotniczej“!
Nasza wspólna, wielka sprawa zależy tego od ciebie

DZIS

każdy kulturalny dom
prenumeruje i czyta

KSIĄŻKI

BIBLIOTEKI DOMU POLSKIEGO

KWARTALNIK 9 TOMÓW ZA ZŁ. 6.50 GR.

WYDAWCA: Czerwona Głowa. P. K. O. — 9775

KATALOG
NA ZADANIE

Metalowcy hut górnośląskich obradują nad swoją niedolą

Wczoraj pokrótkę pisaliśmy już o przebiegu niedzielniej okęgowej konferencji metalowców w Katowicach. Podnieśliśmy, że z rzadką jedno-myślnością uchwalono wniosek o wystąpienie ze Zespołu Pracy.

Konferencja odbyła się na sali „Domu Związkowego“ w Katowicach. Była obelana parózo licnie, gdyż zjawili się 58 delegatów, reprezentujących wszystkie prawie huty metalowe i żelazne na Górnym Śląsku. Poza tem przybyli na konferencję zaproszeni przedstawiciele innych organizacji. Do stołu prezydjalnego powołano tow. Kotulę na przewodniczącego a na sekretarza tow. Gojeckiego.

Konferencję zagał tow. Kotula, witając zebranych delegatów, jak niemiżej przedstawicieli innych organizacji a to tow. posła Topinka, sekretarza Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce, tow. Dittmera, przedstawiciela związku niemieckich metalowców, tow. Motyka, sekretarza Związku klasowego Robotników Rolnych, tow. Chrószcz, sekretarza CZG i tow. Kawałca, przedstawiciela PPS i „Gazety Robotniczej“.

Porządek dzienny obejmował kilka punktów a między innemi sprawę Zespołu Pracy.

Punkt ten referował tow. sekretarz Kubowicz. Stwierdza on, że już na ostatniej konferencji t. j. 29-go lipca postanowiono wstąpić ze Zespołu Pracy, z wykonaniem jednak tejże uchwały powstrzymano się w celu zasięgnięcia opinii jeszcze większego gremjum hutników. To też dzisiejsza konferencja ma ostatecznie zdecydować o stanowisku naszego Związku względem Zespołu Pracy.

Następnie tow. Kubowicz przechodzi historję tej instytucji. Powstała ona, o ile referenta pamięć nie zawodzi, w roku 1919 i cóż zrobiła dla robotnika? Kompletnie nic. Było tylko stałe mydlkowanie i konterowanie z kapitalistami, natomiast realnej korzyści robotnicy nie osiągal. Doszło nawet do jawnej zdrady interesów hutników w roku 1926, kiedy to klasowe organizacje przeciwstawiły się niustawowemu dniowi pracy a Zespół Pracy nawoływał do łamistrejkości. To też tow. Kubowicz, nie wpływając zupełnie na delegatów, prosi ich, ażeby dokładnie rozważyli wszelkie pro i contra i zdecydowali ostatecznie, czy warto pozostawać w takiej organizacji, czyli też wystąpić.

Delegaci wypowiadają się za wystąpieniem

Po referacie nastąpiła dyskusja. Jako pierwszy przemawiał tow. Moczek.

W dosadnych słowach skreślił on swoje stanowisko i żądał natychmiastowego opuszczenia kuli, gdyż robotnik z nimi nie może walczyć, a zarazem domaga się założenia klasowego kartelu z polskich i niemieckich towarzyszy. Dopiero taka organizacja będzie mogła stanąć oko w oko przed kapitalistami i wykonywać program robotniczy.

Tow. Kampert kreśli metody żółtaków. Otóż przed masami to oni bardzo pięknie mówią, za plecami jednak co innego czynią. Te właśnie metody zmusiły go do wystąpienia z t. zw. „chrześcijańskich

związków“. Domaga się dalej mówca, ażeby to co klasowe natychmiast wystąpiło ze Zespołu Pracy i rozpoczęło walkę z kapitałem. Odnosnie większych składek to tow. Kampert jest przekonany, iż jak robotnik będzie widział, iż organizacja pracuje dla robotnika i nie mydlkuje z kapitałami, to chętnie zapłaci i większą składkę.

Również za wystąpieniem idzie tow. Ring.

Stanowisko tow. posła Topinka

Po tych głosach przemówił tow. poseł Topinek. Jego przemówienie należało do pięknych i rzeczowych. Niewątpliwie doskonała argumentacja przekonana do reszty wszystkich, iż klasowej organizacji nie wolno dłużej pozostawać w Zespole. Na podstawie dotychczasowych głosów tow. Topinek wnioskuje, że naprawdę nie możemy dłużej współpracować z żółtymi organizacjami. Słusznie, że jeżeli mamy naprawdę rozpocząć walkę z poprawę bytu hutników o ich prawa musimy wystąpić sami do walki. Co bowiem uzyskali robotnicy, pozostawając przez 7 lat w Zespole Pracy? Zupełnie nic.

Jeżeli np. weźmiemy taryfę, to Zespół Pracy doprowadził i dopuścił do takiego różniczkowania robotników, że mamy obecnie aż 62 kategorii pracowników w hutach. Jest to na rękę kapitalistów, gdyż w tym labiryncie wyszukują sobie takie drogi, które są dla nich najtańsze i przegrupowują wciąż robotników z wyższych do niższych grup płac. Taka taryfa jest zbrodnią i Zespół Pracy nie tylko nie powinien być współdziałać w tem, ale wręcz energicznie przeciwstawić się takiemu wyzyskowi. Tymczasem jesteśmy świadkami smutnego faktu, że Zespół Pracy ani palcem nie ruszył w tej sprawie. To też wśród hutników panuje wielkie wrzenie. Jeżeli rozglądnijmy się po naszych sąsiadach, jak Niemcy, Czechosłowacja, czy Austria, to nigdzie takiego różniczkowania nie znajdziemy. Jest ak tylko na Górnym Śląsku, gdzie niestety rej w Zespole Pracy wodzą enperowcy. To też tow. Topinek stwierdza zupełnie poważnie, że system ten został stworzony w interesie kapitalistów, a klasowa organizacja wiedząc to, nie może dłużej pozostawać w Zespole, gdyż inaczej ponosi część odpowiedzialności za krzywdy ogółu. Jeżeli chcemy walki, musimy wystąpić z Zespołu i sami walkę rozpocząć.

Tow. Topinek przypomina jeszcze, że w roku 1926 stanął CZZP. w obronie 8-godzinnego dnia pracy a co zrobili kuliści. Zdaje się zbyt cicho byłoby ich zdradę przypominać. Potem, kiedy niejako naszego starego sp. Rybickiego zmuszono do podpisania odnośnych umów, zaczęli ci sami żółtacy atakować go i wpędzać do grobu.

Temwięcej musimy się czuć na siłach a tych nam nie daje Zespół Pracy. To też w interesie mas robotniczych leży wystąpienie ze Zespołu Pracy.

Dalsza dyskusja

W dalszej dyskusji zabrał głos tow. Krawczyk. Żąda on, by wystąpili ci towarzysze, którzy na ostatniej konferencji domagali się pozostania w Zespole.

Ich zdania i argumentów należy wysłuchać. Sam zaś był i jest za wystąpieniem.

Tow. Chrószcz w pięknych i dobitnych słowach skreślił gełennę górników, gdy jeszcze byli w Zespole Pracy. Tow. Chrószcz stwierdza, że Zespół Pracy to jest dla sekretarzy świetna instytucja, bo jak się stanie krzywdą robotnikowi i ten idzie wyzywać sekretarza, to sekretarz obmywa, jak Pilał ręca i powiada: „zrobił Wam krzywdę Zespół“. Gdy jednak zdarzyło się, że Zespół zrobił coś pożytecznego, co zresztą rzadko się zdarzało, wtedy każdy sekretarz powiadał, że to on zrobił. W rzeczywistości nikt nic nie zrobił. Ponieważ sekretarze klasowi nie są od tego, by nic nie robili, więc C. Z. G. wystąpił już w grudniu ub. roku. Okazało się, że był to zbawieny krok, gdyż napływ członków jest coraz większy wbrew przewidywaniom wrogów.

Wielką wrzawę wywołał fakt, że p. Tarnowski, kierownik kapitalistów, zaprosił sobie sekretarzy Zespołu Pracy przed kilku dniami na konferencję i zaproponował im ni mniej ni więcej, tylko zlikwidowanie Zespołu i stworzenie „Polskiej Pracy“. Któryś z kapitalistów jest gotów nawet objąć przewodnictwo tej instytucji robotniczej. (Dziwię się, że nie znalazł się żaden sekretarz, któryby „rąbnął“ p. Tarnowskiego za taką propozycję. Ale to już takie łokajskie dusze zespołowców. Przyp. zecera.) O tem zresztą pisaliśmy już a wiadomość ta nie została zdementowana. Widocznie propozycję przyjęło.

Tow. Motyka kreśli historję Związku Klasowego Robotników Rolnych. Również stwierdza, iż dopóki należał do Zespołu, nie było można nic uzyskać dla robotników rolnych. Wystąpił też w roku 1926, wysunął żądanie 20 proc. podwyżki, zagroził strejkem, i kapitaliści nie dali ochłap, jak przed tem Zespołowi, ale całych 20 proc. To też organizacja wiele zyskała, mimo iż na Górnym Śląsku najtrudniej kierować rolnikami, gdyż zawód swój uważają za przejściowy i przy pierwszej nadarzającej się sposobności uciekają do przemysłu.

W dalszym ciągu przemawiali jeszcze w tym samym duchu tow. Brühns, Kawałec, Bruchs, Podleska, Czudaj, Ring, Kubowicz i Topinek. Tow. Kawałec domagał się w imieniu „Gazety Robotniczej“ wystąpienia metalowców ze Zespołu, gdyż jego stanowisko jest bardzo trudne. Z jednej strony widzi szkodliwą działalność Zespołu i winien go krytykować i krytykuje, ale z drugiej strony nie może wyczerpać wszystkich argumentów, bo jeszcze w tym Zespole są metalowcy i towarzysze niemieccy. Wygląda to tak, jakby prawicą się biło Zespół a lewicą głaskało. Domaga się więc tow. Kawałec wystąpienia, zerwania tow. niemieckich tak górników, jak i metalowców, do analogicznego kroku, założenia kartelu pracy i rozpoczęcia naprawdę walki.

Na tem wyczerpano dyskusję i przedłożoną rezolucję uchwalono jednogłośnie.

Dosłowną jej treść znajda czytelnicy na pierwszej stronie.

Następnie konferencja obradowała nad sprawami organizacyjnymi. Uchwalono cały szereg rezolucji natury organizacyjno - wewnętrznej a Zjazd zakończono w podniosłym nastroju.

TEOFIL WOJSZWILLO.

Karjera Janka

Patrzył teraz na jej regularny profil, na linje karku i szyi, gładce pod lekką, jasną bluzką, obejmował oczyma jej kibić, ślizgał się wzrokiem po całej postaci dziewczyny i jakieś łechcące ciepło rozlewało mu się po żyłach. Chciał w tej chwili uciec z nią gdzieś po za świat rzeczywistości, daleko od ludzi, gdzieby można było zapomnieć o wszystkim, tonąc w falach szczęścia bez granic i miary.

Ani na chwilę nie pozostawał z Marynią sam na sam. Po obiedzie Andzia zaproponowała przejażdżkę czółnem po stawie, co trwało aż do kolacji. Potem znowu wszyscy razem siedzieli pod lipą, zasłuchani w subtelne szmery i dźwięki wieczora sierpniowego.

Strasznie mi się spać chce — oświadczyła wreszcie Trawińska.

— A ja ledwo siedzę. Wszak o wpół do piątej byłem już w bryczce. Muszę swoje odespać. Chodź Andziu...

— Przeszłabym się jeszcze po parku, taka noc cudna — rzekła Marynia, podnosząc się z ławki. — Drzwi możecie zamknąć, powrócę przez werandę.

— A ja do swego pokoju wejść oknem, przypomnę sobie czasy gimnazjalne.. Dobranoc!

— Dobranoc!

Janek podał Maryni ramię. Szli w kierunku alei lipowej. Jankowi poczęło serce bić przyspieszonym tetem. Oboje rozumieli, że tu, pod gościnnym dachem Trawińskich, zdala od wiążącego ich spłotu obowiązków i interesów partyjnych, musi rozproszyć

się wreszcie cała niejasność ich wzajemnego stosunku. Czuli, że od powziętych tu postanowień zależni są całe ich dalsze życie osobiste. A jednak żadne z nich nie miało odwagi wymówić tego pierwszego słowa, które jak mały kamyczek, musnięty orłem skrzydłem, mogło wywołać lawinę, co zdolna była pogrzebać ich szczęście...

— Jak tu ciemno! — szepnęła Marynia. — Wracajmy...

Poszli z powrotem. Janek czuł, że Marynię jakiś strach ogarnia. Szła coraz szybciej, ciężko dysząc.

Zbliżali się do dworu.

— Maryniu, musimy nareszcie pomówić ze sobą... ja tak żyć dłużej nie mogę...

— Nie dzisiaj, tylko nie dzisiaj, mój Janku...

Tuż przed nimi białały stopnie werandy. Marynia puściła ramię Janka, szybko wbiegła po nich i, zanim się Janek opamiętał, znikła za oszklonymi drzwiami.

Stał, oszołomiony, chwilę w miejscu. Potem stanowczym krokiem obszedł róg dworu i znalazł się pod otwartym oknem pokoju Maryni.

Była przy oknie. Ujrzawszy Janka, cofnęła się z lekkim okrzykiem. Janek chwycił rękami za parapet, wspiał się na muskułach i jednym susem wtargnął do pokoju.

Ujął ręce Maryni w swe dłonie i pokrywał namiętymi pocałunkami. Dziewczyna się nie broniła. Potem objął ją prawą ręką wpół, lewą rozpiął bluzkę na szyi i przygłnął gorącymi ustami do gładkiej pachnącej skóry. Tułił do siebie jedrne, sprężyste ciało ukochanej kobiety, a oczy mu zasły mgłą pożądania. Czuli na swej szyi splecione ramiona Maryni, jej oddech gorący palił mu twarz. Potężna fala długo tłumionej namiętności zerwała

wszystkie tamy i unosiła dwoje młodych istnień w obcy im dotąd, tajemniczy świat uczuć nieznanych.

Złote promienie słońca wpadały do pokoju, kiedy się Janek nazajutrz obudził. W jego duszy było tak samo jasno, promiennie. Śmiało patrzył w przyszłość, która występowała w blaskach słonecznych wspólnego, bezgranicznego szczęścia. Miał się już nie rozstawać z Marynią. „Robota“ w Zagłębiu rozrastała się coraz szerzej, potrzeba więc tam było nowych ludzi, tem bardziej, że „Paweł“, „podsypany“ już porządnie, musiał się wkrótce przenieść gdzieindziej. Otóż Janek zastąpiłby „Pawła“. Wiedział, że „faceci“ nie przeciwko temu mieć nie będą. Ze Marynią osada za tydzień w Sosnowcu, było już postanowione. Znaleźliby się w ten sposób oboje w Zagłębiu i już nie rozstawaliby się, chyba... Ale Janek odpychał całą siłą woli wszelką myśl o ustawnicnie grożącym im niebezpieczeństwie „wsypy“, byle teraz być razem, a potem... potem niech się co chce dzieje...

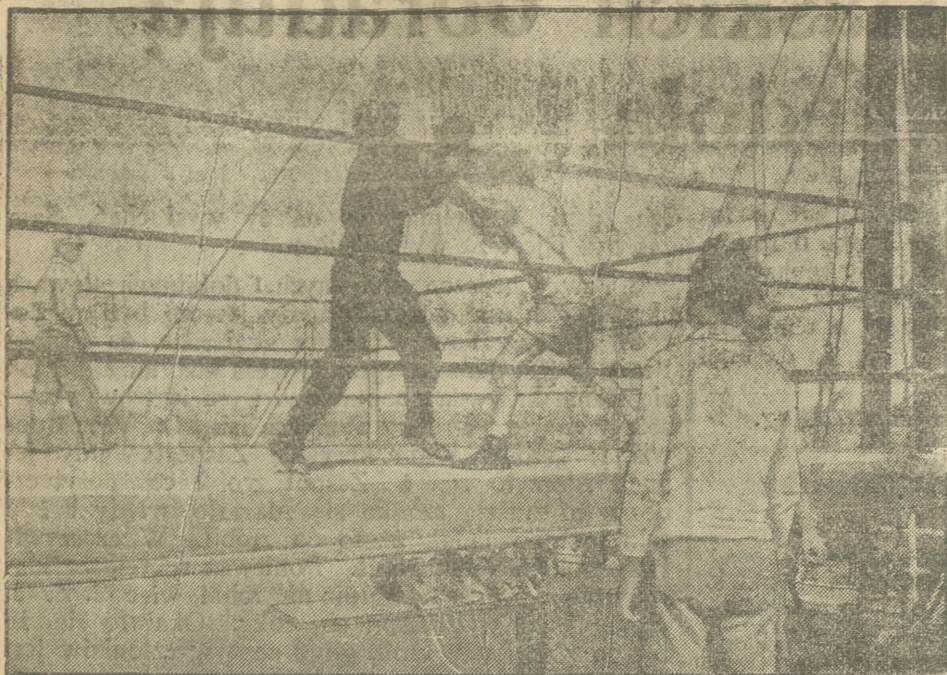
Kiedy przyszedł pod lipę na śniadanie, Maryni tam jeszcze nie było. Zjawiała się po chwili. Janek pieszczącym wzrokiem obejmował całą jej postać. Nigdy mu się jeszcze nie wydawała tak piękną jak teraz. Zarumieniała się lekko, gdy, witając się, zajął jej w oczy.

Trawiński proponował dalszą wycieczkę. Omawiano jej plan, kiedy do stołu przyszła Magda, kucharka Trawińskich.

— Jakiś chłop przyszedł — rzekła, wycierając duże czerwone ręce fartuchem. — Z listem... Powiada, że od grafa ruskiego...

— Z majoratu? Do mnie? — zdziwił się Trawiński, — gdzież on jest?

— A w kuchni. — Czeka...



Boks na pokładzie okrętu

Amerykański parowiec „Prezydent Roosevelt” wyposażony jest we wielkie urządzenia sportowe. Jak widać na ilustracji, zawodnicy amerykańscy trenują boks na okrętowym ringu.

O rozbudowę sieci kolejowej w Mysłowicach

Przed wojną były Mysłowice końcową stacją kolejową w Niemczech, o którą nie za bardzo się starano. Świadczy o tym choćby ten fakt, że Niemcy rozbudowali nieomal wszystkie stacje kolejowe na Górnym Śląsku za wyjątkiem Mysłowic. Dopiero na wiosnę 1914 roku się namyśliłi i zaczęli rozbudowę staroświeckiego dworca myślowickiego. Wybudowano nowe perony i jedno dojeżdżenie do nich. Dalsze dwa dojeżdżenia jak również i gimach stacji kolejowej nie zostały wykonane, gdyż wojna pracę uniemożliwiła. Dalsze dwa dojeżdżenia zostały jednak dość daleko doprowadzone, a pod gimach sam położono fundamenty. Cały teren ogrodzono drewnianym płotem i czekano na stosowniejsze czasy, których się jednak już nie doczekano, bo po wojnie przyszedł plebiscyt, który pozbawił Niemcy pewnej części Górnego Śląska włącznie z Mysłowicami.

Od tego czasu przyjęła obowiązki rozbudowy dworca kolejowego w Mysłowicach kolej polska — ministerstwo komunikacji w Warszawie. Kolej polska nie dotąd nie przedsięwzięła, a rozpoczęte przed 10-ciu laty roboty około wybudowania nowego gimachu stacyjnego zostały częściowo zniszczone. Dziś posiadają Mysłowice nowy peron na tutejsze stosunki prawie że wystarczający, a jako stację kolejową, starą rudę, stojącą zupełnie na uboczu a dopasowaną do peronów jak pięść do nosa. Kasy biletowe mieszczą się w starym budynku stacyjnym, który należy do najstarszych na Śląsku, a do którego prowadzą drewniane schody. Kto chce kupić sobie bilet, ten musi te schody przemierzyć, z których, zwłaszcza zimową porą, gdy jest ślizgawica, nie jeden już zjechał. W budynku stacyjnym mieszczą się załadowe dwie kasy biletowe, które nie starczą gdy się pojawi w Mysłowicach więcej pasażerów. Okazało się to najlepiej w dniu upały, gdy z okręgu przemysłowego zaczęły zjeżdżać do Mysłowic liczne wycieczki sportowców, by zażywać kąpiele w Białej Przemszy. Właśnie w niedzielę i dni świąteczne w czasie powrotu z Mysłowic połowa wycieczkowiczów wracała bez biletów, gdyż wogóle do budynku stacyjnego nie można się było dostać. Jednym słowem: budynek stacyjny jest i nieodpowiedni i na dzisiejsze stosunki za mały.

Za czasów polskiej administracji kolei na Śląsku uczyniono tyle, że odnowiono budynek stacyjny, a plac budowlany, który Niemcy ogródzili płotem, oczyszczono z materiałów budowlanych i na pewnej części założono trawnik.

Wybudowanie nowego gimachu stacyjnego w Mysłowicach sprawy nie rozstrzygnie, gdyż Mysłowice potrzebują prócz nowej stacji, rozbudowy sieci kolejowej. Mysłowice nie posiadają żadnego połączenia kolejowego z byłą Kongresówką. Dotychczas sprawa ta nie dawała się zbyt w znakli ale obecnie, przez wzgląd na nową centralną targowicę, staje się ta sprawa palącą. Centralna targowica, która jest dziełem bardzo poważnym tak co do rozmiałów jak i kosztów, nie będzie w przybliżeniu wykorzystana, jeśli Mysłowice nie otrzymają bezpośredniego połączenia kolejowego z Kongresówką. Już dziś stosunki się tak układają, że wszystkie transporty świń i bydła z Kongresówki nadchodzą do Sosnowca, z czego korzysta targowica w Sosnowcu.

Drugą ważną linią kolejową, która jest także pilnie potrzebna powinna prowadzić z Mysłowic ze stacji do portu nad Przemszą. Nad Przemszą wybudowano mały porciek rzeczny. Nie jest to wprawdzie żadne arcydzieło, tak samo i Przemsza a z nią i dalsza część Wisły nie nadają się dla większych transportów. Mimo to jednak spławiono już na Przemszy sporo węgla, a spławiono by jeszcze więcej, gdyby ten węgiel można było do portu dowieźć koleją. Idzie tu nie o wielką jakąś linię kolejową, lecz o zwykłą bocznice, długości dwóch kilometrów.

Prócz tych wspomnianych dwóch linii potrzeba jeszcze trzeciej, któraby łączyła Mysłowice z Pszczyną bezpośrednio. Dotąd jeździ się do Pszczyny z przesiadką w Katowicach. O tej linii nowej się obecnie mówi, ale u nas mówi się wiele rzeczy z których po tem nie ma. Nie dawno bawił w Mysłowicach nowy minister komunikacji p. Kühn. Nie wiemy, czy się w sytuacji dostatecznie zorientował i czy mu sprawę odpowiednio zreferowano. Roboty te są jednak bardzo pilne. Mysłowice przestały być dawną stacją graniczną i mają się stać ośrodkiem przemysłowo-handlowym, ale na to potrzeba rozbudowy miejscowych linii kolejowych.

Po amerykańsku

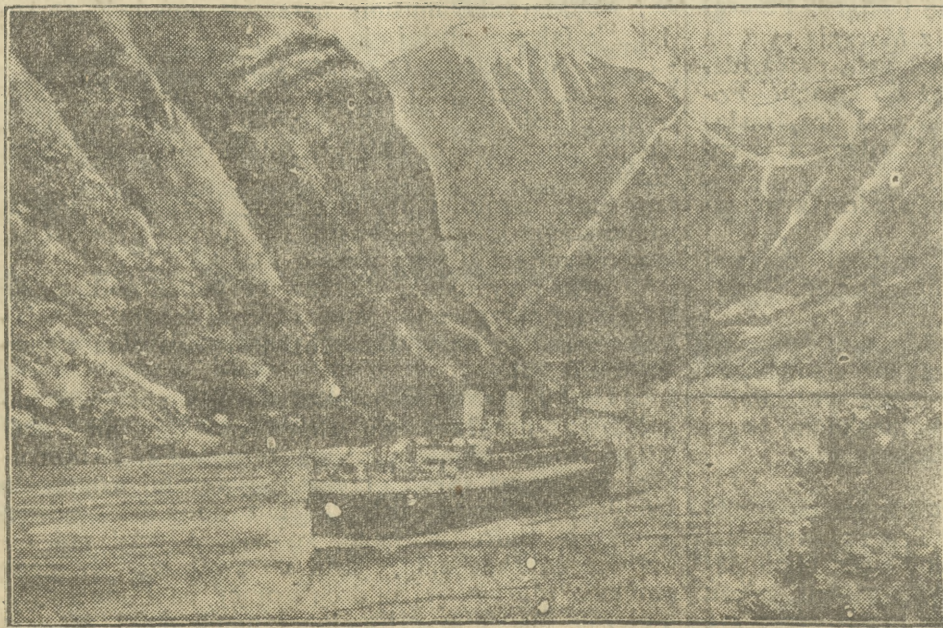
Jak konkurs to już konkurs

Ameryka, a ściślej mówiąc Stany Zjednoczone są krajem wszystkich możliwych niemożliwości. Mówią tak zresztą i o naszym Górnym Śląsku. W każdym bądź razie nie możemy się równać ze Stanami Zjednoczonymi, bo nam do nich daleko. Naturalnie pod względem ekscentryczności. Amerykanie lubią ekscentryczność. Nie dorównując Europie kulturą duchową, starają się ją przewyższyć kulturą materialną a więc głupotą, bo to jest prawie równoznaczne. Amerykanie mają swoich najbogatszych ludzi. Amerykanie są dumni, iż mogą się szczycić miliardami, chociaż oprócz tych nielicznych jednostek bieda piszczy u mas. Amerykanin oprócz tego jest zarozumiały. W rozmowie z europejczykiem tak czuje się pewny, iż odnosiśmy wrażenie, że „pasta do butów i Bóg” to coś bardzo dawnego i wymyślnego w... Ameryce.

Dalszym objawem niższości Amerykanina od Europejczyka są różne naiwne konkursy. A więc na najbrzydszego psa, najpiękniejszego, najgrubszego człowieka itd. Jak dalece niesubtelni są Amerykanie i pozbawieni wszelkiego poczucia piękna i estetyki, to ostatni konkurs, odbyty w miasteczku Illinois. Chodziło tym razem o śmierdzące nogi. Chodziło o to, kto zostanie „królem śmierdzących nóg”, komu najwięcej te części ciała cuchną na całym świecie.

Jak dowiadujemy się, konkursu nierozstrzygnięto, gdyż stanęła do niego tak wielka ilość osób,

że odnośna komisja, sprawdzając bardzo prymitywnymi środkami, bo nosem, „stan nóg”, postradała zupełnie węch, zanim doszła do ostat. konkurencji. Obecnie zatem idą usiłowania w tym kierunku, ażeby udoskonalic węch ludzki, by w przyszłości, możliwie jaknajszybciej rozstrzygnąć ten naprawdę oryginalny konkurs. (1.)



„S. O. S.”

Okręt pasażerski linii Hamburg-Ameryka Południowa „Monte Cervantes” zapędzony został przez huragan daleko na północ gdzie zderzył się z górą lodową. Na sygnały „S. O. S.” pospieszył mu na pomoc głośny łamacz lodów „Krasin”, przy którego pomocy zdolano naprawić uszkodzenia zadane dziobowi okrętu przez górę lodową, poczem „Monte Cervantes” wrócił na swój kurs i udał się w dalszą drogę.

CYRK STANIEWSKICH

w Katowicach

na Targowicy ulica Piotra Skargi

Dziś i dni następne o godzinie 8,30 wieczorem

ATRAKCJE CYRKOWE

WIELKI NADZWYKZAJNY EUROPEJSKI PROGRAM

Cyrk przybył do Katowic

po zdobyciu wielkich sukcesów

w WARSZAWIE i POZNANIU

W programie 18 numerów ośmiu atrakcji, między innymi:

SZ. MANZANO torcedor, chwila tężyzny i andaluzijskim trykami

5 BARAŃSKICH mistrzowie roweryści

BIM-BOM muzykanci komisy

RIBO światowej sławy tresura psy, koty, świnię, kaczkę, szczury, kozy, małpy i t. d.

BLUMSCY gimnastycy pod kopułą cyrku

CHARLES tresura 14-koni arabskich, lancy i dżurów.

Szczegóły w afiszach i programach

Udoskonalić aparaty lotnicze

W związku z ostatnim lotem polskim przez Atlantyk do Ameryki, nawiasem mówiąc, nieudalym, nasuwają się pewne wnioski.

Przedsięwzięto już wiele lotów w ostatnich czasach ze Starożytności do Nowego Świata. Ani jeden nie udał się. Za udany lot nie może również nikt uważać lotu niemieckiego, gdyż aparat spadł na lodowatych łąkach północnych Ameryki i ledwie że lotników uratowano. Inni śmiały swój krok „zdobycia dla lotnictwa oceanu” wręcz przypłacili to życiem.

Zatem musimy mówić, iż ocean zdobyty nie jest. Lecz przypuśćmy, iż któremuś lotnikowi udało się przelecieć ocean atlantycki. Czy taki udały lot będzie miał jakieś praktyczne znaczenie? Będzie to raczej wyczyn sportowy, praktyczne jednak życie nie wyciągnie z tego żadnych konsekwencji. A przecież o to tu także w przeważnej mierze chodzi. Naturalnie pisząc tak, mamy na myśli obecny stan lotnictwa. W przyszłości jednak, gdy ulepszymy technikę lotniczą, niewątpliwie i trudności w przełecie oceanu o wiele się zmniejszą. Tak zresztą było i z komunikacją wodną. Przecież każdy przyzna, iż jest różnica między podróżowaniem przez te olbrzymie wody za czasów Kolumba a obecnymi.

To też przed następnym lotem, zbadaćmy dokładnie przyczyny nieudanych lotów dotychczasowych, usuńmy usterki, poprawmy technikę, tak, by komunikacja powietrzna między Nowym a Starym Światem odbywała się regularnie.

—0+0—

Wiadomości bieżące

Sroda

15

sierpnia
1928

Dziś: Wniebowzięcie NMP

Jutro: Joachima

Wschód słońca: godz. 4 min. 17

Zachód słońca: godz. 19 min. 3

Wschód księżyca: godz. 4 min. 19

Zachód księżyca: godz. 19 min. 00

Wycieczki na katowicką wystawę „Wnętrze domu”

Udział firm w wystawie „Wnętrze domu” i „Technika na usługach gospodarstwa domowego” w Katowicach, której otwarcie nastąpi w dniu 16-go września br., osiąga bardzo poważne rozmiary. Mimo trwania w tym okresie dwu imprez, jakimi są Targi Wschodnie we Lwowie i Targi Północny w Wilnie, wystawa katowicka stanie się terenem wielkiej ilości wycieczek z całej Polski, a nawet z zagranicy. Szereg organizacji projektuje wycieczki swych członków, celem zapoznania się z wytwórczością krajową i zagraniczną, w dziale urządzeń wnętrz i najnowszych zdobyczy na polu techniki i modernizacji gospodarstwa domowego — ześrodkowaną na tej wystawie.

Jak nas informują — zapowiedziały się większa wycieczka sfer przemysłowych i kupieckich zagiębia karwińskiego i czeskiego śląska, celem nawiązania bliższego kontaktu z firmami, biorącymi udział w wystawie.

Dzięki uzyskanym zniżkom kolejowym w wysokości 66 proc. normalnej taryfy osobowej, obowiązującej tak wystawców jak i zwiedzających, spodziewany jest znaczny napływ zwiedzających. Dla ułatwienia tym ostatnim przyjazdu i pobytu w Katowicach, powstały niedawno Komitet Organizacyjno-Wykonawczy wystawy wyłonił z siebie poszczególne sekcje, w szczególności zaś wycieczkową i kwaterunkową, których zadaniem jest usprawnienie informacji, oraz dostarczenie kwaterek dla przybywających na wystawę katowicką wycieczek, oraz interesantów. W skład sekcji wycieczkowej weszli: dyr. L. Kozik, jako przewodn. oraz radca K. Surówka, — zaś sekcji kwaterunkowej inż. Pakuła, jako przew. oraz pp. dyr. Grućewski, syndyk dr. Kuhnert i p. Wacław. Sekcje te zaczęły już swoje prace.

Dlaczego?

Z kół czytelników otrzymujemy coraz liczniejsze skargi na katowickie kioski gazetowe i kolporterki gazet. W szczególności chodzi o kioski na dworcu katowickim.

Od dłuższego bowiem już czasu nie można otrzymać „Robotnika”, organu centralnego PPS. — Albo nie nadszedł, albo znów jest już wysprzedany. Tak oświadczają wciąż naszym czytelnikom wioskach. Chcąc zatem nabyć „Robotnika” trzeba nań poprosić połować i kiedy po południu nadchodzi pociąg z Warszawy, od razu go zakupywać, gdyż w przeciwnym razie kilka minut później już się tego pisma nie dostanie. Najwidoczniej kioski te pobierają tak mało egzemplarzy tego pisma robotniczego, że nie mogą obsłużyć wszystkich czytelników.

Rozbrajającą poprosu jest właścicielka kiosku prywatnego przed dworcem II. i III. klasy. Wręcz oświadcza ona klientom, iż „Robotnik” nie przychodzi, bo przestał wychodzić w Warszawie „Warszawianka”. Naprawdę trzeba się zapytać, co ma piernik do wiatraka. A niestety tak jest.

Od siebie dodajemy, że tuzimy, iż po tej krótkiej notatce kioski zmieniają swój stosunek do naszego centralnego organu, i że czytelnicy będą go mogli nabyć bez przeszkód. (—c)

Kto zamordował tego robotnika?

Na kopalni Skarboferm w Knurowie w dniu 10. bm. poniósł śmierć przez nieszczęśliwy wypadek uczeń ślusarski Alfons Klepka, lat 17 z Knurowa. Wypadek powstał w ten sposób, że wyżej wymieniony przyszedł z ślusarzem Lebkim i efektywnym Brełokiem na podszycie szybu „Piotr”, gdzie się tymczasowo wydobyć nie odbywa. Całkowite wydobyć jak i jazda liną odbywa się na szybie „Paweł”. Aby wydobyć na szybie „Paweł” nie przerywać służby „Piotr” dla zjazdu i wyjazdu. Ponieważ są około 3 podszycia i to na poziomie 450, 350 i 250 m. a jest do obsługi tylko 1 odbijacz na te trzy poziomy szybu, powstał ów nieszczęśliwy wypadek, jak ze złożonych protokołów wynika w następujący sposób:

Wymienieni pracownicy przychodzą do wyjazdu na podszycie szybu „Piotr”, gdzie odbijacz nie było, gdyż tenże znajdował się obecnie na nad-szybie, ponieważ był zaciśnięty dwa wozy z kamieniami na poz. 250 m. i wyjechał na powierzchnię, ażeby odbijaczowi na powierzchni dopomóc te wozy z kamieniami z klatki wyciągnąć.

Gdy tą pracę wykonał zamierzał z dołu znów zejść, ażeby wydobyć z poszczególnych podszyców znajdujących się tam robotników na powierzchnię. Odbijacz z nadszycia oddał sygnał maszyniście to jazdy, i po oddaniu sygnału przychodzą ci 3 pracownicy na podszycie. Widząc klatkę próżną Klepka udał się zaraz do niej, gdy w tem maszynista

Narady bezrobotnych nad polepszeniem ich bytu

Dnia 7 bm. o godzinie 10 odbył się na sali „Tivoli” w Katowicach II Walny Zjazd bezrobotnych całego Wojew. Śląskiego. Na zjeździe wzięło udział 55 delegatów z 25 miejscowości oraz zaproszeni przedstawiciele związków zawodowych. Przebieg obrad był rzeczowy. Uchwalono ponownie rezolucje, które przyjęto okrzykami:

„Pracy, pracy nam dajcie — a jeżeli to niemożliwe, żądamy odpowiedniej opieki, odpowiedniego zaopatrzenia nas w potrzebne środki materialne by się należycie móc odżywiać i przyrodzić dzieci i żony bliskie rozpacz. Jesteśmy obywatelami równouprawnionymi a według konstytucji mamy prawo do należytej opieki tak długo, jak długo niema dla nas pracy”. Oszczędzajcie na kapitalistach i dyrektorach a nie na nas i naszych biednych rodzinach.”

Treść uchwalonych przez zjazd delegatów jednogłośnie rezolucji brzmi:

I. Żądamy stanowczo pracy lub podwyższenia zasiłków w tej mierze, abyśmy mogli siebie i nasze dzieci dostatecznie wyżywić, gdyż zasiłek, który pobieramy, jest niewystarczający i nie jesteśmy w stanie nas, jak również dzieci nasze należycie odżywiać. A gdzie pozostaje odzież, którą tak samo potrzebujemy? Ponieważ są pomiędzy nami ludzie, którzy są ojcami dorosłych dzieci, synów i córek i tak samo nie mają pracy, ani nie pobierają żadnego zasiłku, chodzą po ulicy ze zwieszoną głową, nie mając ni wsparcia ani należytego odżywiania, pędzi to młode pokolenie żywot marny na równi z nami. Smutny to objaw tych dzieci, że ta młoda generacja, to pokolenie, które ma być chlubah dla współczesnej Polski, żyje obecnie w tej strasznej biedzie.

II. Żądamy jak najszybszego usunięcia z warsztatów pracy tych ludzi, którzy posiadają dostateczną ilość gruntu a pracują po różnych przedsiębiorstwach, jak w Fabryce Monopolowej w Wodzu-

slawiu, ponieważ fakt ten bezspornie jest, iż pracują mąż i żona.

Tak samo zaznaczyć trzeba, że z jednego domu pracują po dwie osoby, a my niedzarze bezrobotni nie mamy tego szczęścia abyśmy pracę otrzymali, ponieważ przyjmowanie ludzi odbywa się protekcyjnie i w ten sposób, że większa liczba pracujących jest z wiosek; tym ludziom wzbroniono pracować a na ich miejsce przybrać tych, którzy od 1924 r. są na wsparciu, będąc bez pracy.

III. Wzywamy miarodajne czynniki o ponowne przywrócenie zasiłku tym samotnym, którym został zasiłek zupełnie odjęty, gdyż z tego mogą wynikać złe następstwa, ponieważ taki samotny młodzieniec gotów jest się dopuścić wszelkiego rodzaju czynów karygodnych, a nam przepelniać domy karne, gdyż mamy w nich pokazałą liczbę młodzieńców.

IV. My biedna warstwa bezrobotnych i opuszczonych, żądamy przyznania nam pewnego kontyngentu węgla, jak również ziemniaków oraz smalcu na nadchodzącą zimę, gdyż z ubożewaniem trzeba wspomnieć, że obiecano nam pewien kontyngent węgla, a było to w lutym b. r., lecz takowego nie otrzymaliśmy. Tak samo pożądanym by było, aby ta szalejąca drożyzna była raz na zawsze zlikwidowana, jak również nadmienić trzeba, że produkt pierwszej potrzeby mogli bezrobotni nabyć po niższych cenach.

V. Apelujemy do miarodajnych czynników o pewne ulgi w płaceniu czynszu za mieszkanie, ponieważ były takie wypadki, iż właściciele realności dopuszczali się czynów karygodnych, podwyższali sobie czynsz od 3—5 zł. na jeden miesiąc. Jest to wprost ignorowanie biednej warstwy bezrobotnej. Wobec tego trzeba zło w zarodku wytępić, aby właściciel nie podnosił cen na mieszkaniu.

—♦♦♦—

Po pięciu miesiącach

Przypominamy, że N. P. R. w dniu 4. marca szła razem z sanacją, przytem „Śląski Głos Poranny” wychwalał co tylko mógł „Nowe idee”.

Dzisiaj N. P. R. ma coś pięć mandatów, dużo papieru, farb i innych wysokocennych towarów, jest również gotóweczka i nie ma długów. Wszystko to od sanacji.

Ale niedawno N. P. R. nazwano „podrzutkiem”. Szła już kilka razy z Ch. D. i p. Korfantym, lecz tyle razy już go zdradzała i pluła nań. Nic dziwnego, że zdradziła i sanację, o czym już pisaliśmy.

Poniżej, gwoli rozveselenia naszych czytelników, podajemy dalszy „kawałeczek” kpin enpewerskich z sanacji i marsz. Piłsudskiego:

„Dziś przykazanie swe daje w Polsce marsz. Piłsudski wiernej gromadzie sanacyjnej. W gorszym

jest jednak położeniu niż Mojżesz. Musi bowiem już za życia widzieć, że jak liczba wyznawców jest wielka, tak wielkim jest chaos pojęć co do wyznania tych przykazań.

Jaśnie oświecony książę Radziwiłł czy Sapiecha, radykał społeczny Stępczyński czy Kościakowski, socjalista Moraczewski i monarchista Meysztowicz, ba, nawet analfabeta polityczny Ciszak, wyznawcami są gorącymi tych przykazań. — On, nasz prom — i my jego wyznawcy! Tak głośno krzyczą.”

Chyba dosyć. A teraz pomyślny, że ci ludzie mają odwagę atakować socjalistów. Lecz cóż tu mówić. Nic nie pomoże, tak jak nie przekonasz ładaczny, rozprawiając z nią o cnocie i miłości. Ona chce pieniędzy. To samo N. P. R.

Piuj!

Obawy nasze odnośnie normalnego rozwoju targowicy w Mysłowicach

potwierdziły w całej rozciągłości ostatnie oględziny prasy

Ostatnio prasa śląska tak polska jak niemiecka zamieściła entuzjastyczne artykuły na temat cystości i przyszłości Centralnej Targowicy w Mysłowicach. Jest to widoczny skutek odwiedzin przedstawicieli tejże prasy, zaproszonej przez magistrat, o czym pisaliśmy.

My nie mamy nic przeciwko targowicy myśłowickiej. Owszem uważamy ją za pożyteczną i konieczną przedsiębiorstwo, życząc jej zarazem jak najpomyślniejszego rozwoju. Jeżeli jednak zajmowaliśmy się Targowicą w ostatnich czasach bardzo obszernie, to dlatego, iż przewidywaliśmy nieszczerście, jakie ją czekało i nawiadziło. Walczyliśmy przeciwko sposobowi nieekonomicznego zużywania funduszy, przeznaczonych na budowę targowicy. Walczyliśmy zatem przeciwko osobom, zainteresowanym budową a nie przeciwko samej budowie.

Równocześnie jednakże nie mieliśmy zamkniętych oczu i na niebezpieczeństwa innego rodzaju. Jest niem analogiczna chociaż mniejsza targowica w Sosnowcu. Wprawdzie nasze argumenty starał

się pan Ficowski na łamach „Polski Zachodniej” zbagatelizować. Tem niemniej jednak okazało się, jak dalece nasze przypuszczenia słuszne. Pozatem przyszłość niesie nam może jeszcze więcej niespodzianek w tym względzie. Zważmy tylko, iż cała prasa śląska już teraz występuje gwałtownie przeciwko targowicy sosnowieckiej i domaga się pomocy od czynników rządowych. Czy ją dostanie, nie możemy przewidzieć. Bądź co bądź tak jak obecnie sprawy stoją, Sosnowiec jest poważnym konkurentem Mysłowic i będzie nim w przyszłości. Ze nawet pan Ficowski zdawał sobie z tego sprawę, a mimo to wręcz inaczej pisał, dowodzi fakt, iż Mysłowice chciały wykupić targowicę sosnowiecką o czym napewno p. Ficowski był poinformowany, jako zbliżony do czynników magistrackich w Mysłowicach.

Najgłówniejszym zadaniem czynników komunalnych w Mysłowicach musi obecnie być, po odbudowaniu zburzonej targowicy, dojście do porozumienia z taką w Sosnowcu.

Kc.

Co jest z oszczędnościami w b. wiedeńskiej PKO?

Dowiadujemy się, że P. K. O. przeprowadza obecnie rejestrację wpłat oszczędnościowych, złożonych swego czasu w urzędzie Pocztowych Kas Oszczędności we Wiedniu. Termin tej rejestracji ubiega 31-go sierpnia.

Rejestracji podlegają tylko wkłady oszczędnościowe, a nie książeczki rentowe, dlatego nadsyłanie książeczek rentowych do P. K. O. jest bezcelowe.

Druki do rejestracji wkładów oszczędnościowych swydają wszystkie urzędy pocztowe.

Kredyty dla ogrodnictwa

Ministerstwo Rolnictwa powiadomiło Śląską Izbę Rolniczą o uruchomieniu kredytu na podniesienie ogrodnictwa.

Zasady udzielania pożyczek nie uwzględniają zakładania sadów, gdyż na kurno drzewek udziela

pożyczek Państwowy Bank Rolny z własnych funduszy i przy tej pomocy kredytowej całą naszą produkcję drzewek i krzewów owocowych corocznie wykupuje się.

—ośo—

Z Katowickiego

Z powodu święta urzędowego w dniu 15 bm. gazeta nasza w dniu tym nie wychodzi. Następny numer ukaże się w czwartek z datą na piątek.

—ośo—

Zgubiono.

W dniu 5. sierpnia br. w pociągu krakowskim Nr. 440 pomiędzy stacjami Szopienice — Katowice w godzinach rannych od 8.08—8.15 paczkę z następującymi rzeczami:

1) Jedną wstęgą niebieską - białą z napisem: „Od pań członków koła P. Z. P. Janów kop. Giesche“.

2) Trzy opaski białe-niebieskie.

3) Jeden pas skórzany do noszenia sztandaru. Uczciwego znalazcę uprasza się, by powyższe rzeczy za nagrodą oddał w administracji P. Z. P. Katowice, ul. Stawowa nr. 14.

Pożar.

Dnia 11. bm. o godz. 10.15 wybuchł pożar w browarze Mokrskiego w Stenianowicach, przy ul. Browarowej 1. Pożar powstał z powodu grzania smoły w kotle umieszczonym na podwórzu pod schodami, które się zajęły i uległy częściowemu zniszczeniu. Straż pożarna pożar zlokalizowała. Powstała szkoda wynosi około 200.— zł. Ofiar w ludziach nie było.

Kradzież z włamaniem.

Dnia 11. bm. włamali się dotychczas nieznani sprawcy zapomocą wyważenia kraty żelaznej w oknie do piwnicy kupca Franciszka Skupnika w Hałembie, skąd skradli 14 i pół kg. margaryny, 3 i pół kg. sera, zaś następnie przedostali się przez niezamknięte drzwi do składu, skąd zabrali 10 kg. kiełbasy, ogólnej wartości 107.40 zł.

Z Świętochłowickiego

Z Powiatowej Kasy Oszczędności w Świętochłowicach.

W dniu 8. bm. odbyło się posiedzenie Zarządu Pow. Kasy Oszczędności, na którym otwarto kilkanaście handlowym rachunek bieżący i dyskont weksli. Udzielono w licznych wypadkach pożyczek krótko i długoterminowych na zabezpieczenia wekslowe, hipoteczne i na skrypty dłużne. Ogółem udzielono 257 200.— zł. kredytu na dogodnych warunkach.

Na posiedzeniu zauważono brak wniosków o pożyczki rzemieślnicze, z których jeszcze tu Kasa Oszczędności ma pewne kwoty do rozdziału pomiędzy rzemieślników powiatu świętochłowickiego. Rzemieślnicy, którzy na pożyczkę reflektują, mogą nadal składać swe wnioski do Kasy Oszczędności w Świętochłowicach przez Związek Polskich Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców. Pożyczkę tę wydaje się na 30 miesięcy za 7 proc. oprocentowaniem w stosunku rocznym.

Również posiada Kasa Oszczędności pewne kwoty do rozdziału na renowację domów urzędniczych i budowy domów. Pożyczki te wydawać się będzie za 6 proc. oprocentowaniem w stosunku rocznym jako pożyczki długoterminowe z amortyzacją.

Kradzież z włamaniem.

Niejakiego Michacza Dyonizy zam. w Król. Hucie, ul. Ligota Górnicza 56 zameldował, że w dn. 11. bm. około godz. 2-jej włamali się nieznani sprawcy do jego mieszkania zapomocą podrobionych kluczy, skąd ukradli jedno ubranie męskie, czarne, 3 zegarki srebrne, 2 złote pierścienie i inne drobne rzeczy, wartości dotychczas niestwierdzonej.

Kradzież.

W czasie zabawy weselnej na sali Domu Związkowego w Król. Hucie skradł nieznany sprawca na szkodę Rochowskiej Marii z Król. Huty jeden zegarek damski, wartości około 50.— zł.

Przytrzymał niejakiego Antoniego B., robotnika z Król. Huty i Karola G. również z Król. Huty za napad uliczny na ekspedjenta Grzembkę Jerzego, zam. w N. Hajdukach, ul. 3-go Maja 1 w dniu 11. bm. około godz. 1-jej na ul. Kościelnej w Król. Hucie, przyczem odniósł poszkodowany ciężki uraz cielesny i uszkodzenie rzeczy.

Kradzież z włamaniem.

W dniach między 6. a 10. bm. włamali się dotychczas nieznani sprawcy do mieszkania nauczyciela Moła Stanisława, zamieszkałego w Rudzie, przy ul. Biskupickiej 1 i skradli na szkodę tegoż 1 zegarek złoty z bransoletką, 2 firanki i podszewkę jedwabną za poprzedniem wypruciem jej z zakładu. Sprawca wszedł do mieszkania przez okno zapomocą wybicia szyby.

Zaginienie.

Pawelek Paulina, urodzona dnia 9. lutego 1913 w Zawodziu, córka Emanuela i Franciszki z domu Pietruszka, ostatnio zamieszkała w Hajdukach Wiel-

Co sądzić o cudach w Lourdes i innych miejscowościach pątniczych?

Po wojnie wzmożła się fala cudów

Na skutek niepoprawnej polityki, jaką prowadzi duchowieństwo przeciwko najżywościjszym interesom mas pracujących, następuje oziębienie religijne. Zjawisko to obserwujemy nie tylko w Polsce, lecz na całym świecie. N. p. w Ameryce tam religia stała się już dawno zawodem, takim samym, jak np. kupiectwo, czy coś innego. Księża amerykańscy targują się ze swoimi wiernymi o cenę za usługi religijne, jak zwyczajni handlarze. Kto da więcej, będzie „lepiej zbawiony“, może niejako przekroczyć pewne stadia czyśćca. Zresztą zwyczaj ten zakradł się i do Europy, chociaż t. go handlu nie uprawia się tak jawnie i rażąco.

Pozatem pamiętajmy, że przecież oświata sięga w coraz szersze warstwy, ludzie zaczynają się interesować nauką. Złazszcza robotnik garnie się do wiedzy. Wobec tego dowiaduje się, że człowieka nie ulepiono z gliny a nikt mu nie „chuchnął“ w gębę. Jako to przedstawia Biblia, lecz urodził się, jak każde inne stworzenie. Dalej ten sam robotnik dowiaduje się, że ziemia nie istnieje parę tysięcy lat, jak pisał pismo święte, lecz setki milionów lat, że nie tylko istnieje nasza ziemia, ale poza nią są miljarady światów. Nie słucha obraca się koło ziemi, lecz odwrócić, mimo iż na oko nam się wydaje, że pismo święte ma słuszość. Oprócz tego robotnik dowiaduje się wiele, wiele innych ciekawych rzeczy, których dotychczas nie znał i o nich nie wiedział, to też zaczyna wątpić.

W końcu wojny dokonał swego. Biedak nie

może zrozumieć, jak mogli księża pogodzić swoje kazania z przykazaniami boskimi, które mówiły „miłuj nieprzyjaciół swoje“, „miłuj bliźniego swego“, „jak siebie samego“, „Nie zabijaj“, „nie cudzołóż“, „nie pożądaj żony bliźniego swego“ i wiele innych wzniosłych maksym. Tymczasem duchowieństwo błogosławiło ludzi, którzy szli mordować, wstawiali w lud, że tylko Bóg jest z nami, i nam da zwycięstwo, a „wroga“ Angika „wład straffen“.

Lud więc traci wiarę. Widzi to Rzym, widzi duchowieństwo. To też różnymi sposobami usiłuje zatrzymać nas przy wierze. Do tych należą różne „cuda“, Wymyślono np. Lourdes we Francji. Właśnie w ostatnich czasach prasa wciąż donosi o cudownych wyzdrowieniach.

Jedno jest tylko w tem wszystkim dziwne, że wyzdrowieje w tej miejscowości ktoś daleki, ktoś inny, tylko nie my. Np. z Górnego Śląska pojechały różne babunie i... nie wyzdrowiały. Za to wyzdrowiają Anglicy, Francuzi, Czesi lub jeszcze ktoś inny. Oczywiście, biedni nie mają tyle pieniędzy, by iść się naocznie przekonać, czy naprawdę nastąpił cud, a gdyby znów pojechał, nie może zbadać, czy uzdrowiony był przedtem faktycznie chory. Polska prasa np. pisze o „cudownych uzdrowieniach“ w innych krajach, a w innych krajach znów gazety piszą o takich cudach u nas. Rezultat jest ten, że biedny lud nie wie, co sądzić o tych sprawach a duchowieństwo myśli, że nawracając niewiernych.

Tak oto przedstawiają się owe cuda na świecie.

Działalność Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Królewskiej Hucie we właściwym świetle

Swego czasu ogłosiliśmy na łamach naszego dziennika, iż „zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych w całym kraju powołały obecnie do życia specjalne komisje kontrolne. Zadaniem komisji ma być stwierdzenie, czy we wszystkich zakładach handlowych i przemysłowych zastosowano się do obowiązku ubezpieczenia pracowników umysłowych, zgodnie z dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z roku 1927. Każdy, kto przeczytał powyższą notatkę, odniósł z pewnością wrażenie, że Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Królewskiej Hucie stara się o to, aby wszyscy pracownicy umysłowi, podlegający obowiązkowi ubezpieczenia pracowników umysłowych, zostali na czas ubezpieczeni.

Tymczasem rzecz ma się wręcz przeciwnie. Właśnie nie kto inny, jak wspomnieliśmy wyżej Zakład bagatelizuje i odwraca sprawę jaknajbardziej ubezpieczenia setek interesowanych pracowników umysłowych, którzy podlegają temu obowiązkowi. Gdyby któraś z wspomnianych na wstępie komisji kontrolnych zajęła się badaniem wniosków

pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle i handlu naszego województwa, o wydanie orzeczeń, o istnieniu obowiązku ubezpieczenia, zgłoszonych do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Królewskiej Hucie na skutek odmawiania im tegoż prawa ze strony pracodawców, wówczas przekonano by się, że setki takich wniosków czeka od dłuższego czasu bezskutecznie na ich załatwienie.

Czyż wobec tego nie wydaje się dziwnem, iż Zakład powołuje komisje kontrolne do stwierdzenia, czy uczyniono zadość przepisom dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. listopada 1927 roku ze strony właścicieli zakładów przemysłowych i handlowych w chwili — gdy nie załatwił wniosków urzędników, upominających się o to prawo, a leżących w biurkach „przepracowanych“ urzędników Zakładu. Zaprawdę dziwnymi drogami kroczy sposób urzędowania Zakładu Ubezpieczeń naszego województwa.

W imię uspokojenia szerokiej rzeszy pracowników umysłowych do magamy się jaknajprędzej naprawy tych stosunków.

kich przy ul. Sienkiewicza liczba 3, oddała się dnia 1. sierpnia br. z domu rodzicielskiego i dotychczas nie powróciła.

Opis zaginionej. Wzrost 1.40 m., postać szczupła, włosy ciemno-blond, strzyżone, na przedzie brak jednego zęba, ubrana w kremową suknię, ciemne lakierowe półbuty i jasne pończochy.

Wiadomości, któreby mogły się przyczynić do odnalezienia, względnie ustalenia obecnego miejsca pobytu zaginionej, należy kierować do Komis. Policji Woj. Śl. w Hajdukach Wielkich lub do najbliższego urzędu policyjnego.

Z Lublinieckiego

Kradzież roweru.

Dnia 10. bm. o godz. 11.30 skradł dotychczas niewyśledzony sprawca na szkodę Pietruszka Józefa z Kolonji Lisów, pow. Lublinieckiego, jeden rower męski, bez marki Nr. 51 681, który to rower uszkodzony pozostawił podczas pracy przy budce kolejowej w Nowych Hajdukach, bez dozoru.

Z Pszczyńskiego

Ułożone samobójstwo.

Dnia 7. sierpnia br. o godz. 12-tej usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie się przy pomocy sznurka niejakiego Laśa Jan III. z Warszowic w swojej szopie. Powyższe jednak w porę spostrzegła jego żona Jadwiga i zdołała mężowi pomóc zdjąć. Przyczyną targnięcia się na swoje życie były niesnaski rodzinne.

Z Rybnickiego

Kradzież.

Dnia 7. bm. skradł dotychczas nieznany sprawca 350.— zł. z niezamkniętej szafy z mieszkania Kabuła Joachima w Rydułtowach na szkodę Kabuła. Poszkodowany zgłosił o kradziży dnia 10. 8. br. na posterunku P. W. Śl. w Rydułtowach.

—oxo—

Nieludzki kamienicznik

W Lipniku jest sobie takiego „złego“ kamienicznik, uważający lokatora za obiekt wyzysku, który po dokładnem i wszechstronnem wykorzystaniu należy wyrzucić na śmietnik. Nazwisko jego Sapeta Antoni.

Zamieszkuje u tego pana robotnik Gluza Maciej, którego p. Sapeta szykanuje w niesłychany sposób, sprządzając do jego mieszkania nowych aspirantów na nieopieczniony przez niego pokój.

W obecności tych nowych „mieszkańców“ wyprawia w mieszkaniu Gluzy dzikie sceny, grożąc mu każdym razem wypowiedzeniem.

Studnia, przeznaczona przez tego kamienicznika dla lokatorów posiada tak brudną wodę, że zachodzi obawa, iż stać się ona może rozsądnikiem epidemii.

Lecz nawet i tej brudnej wody skąpi p. Sapeta swym lokatorom, gdyż po odejściu Komisji sanitarnej zamknął studnię i z łopatą rzucił się na lokatorkę Gluzową, obrzucając ją stekiem wywisk i przekleństw.

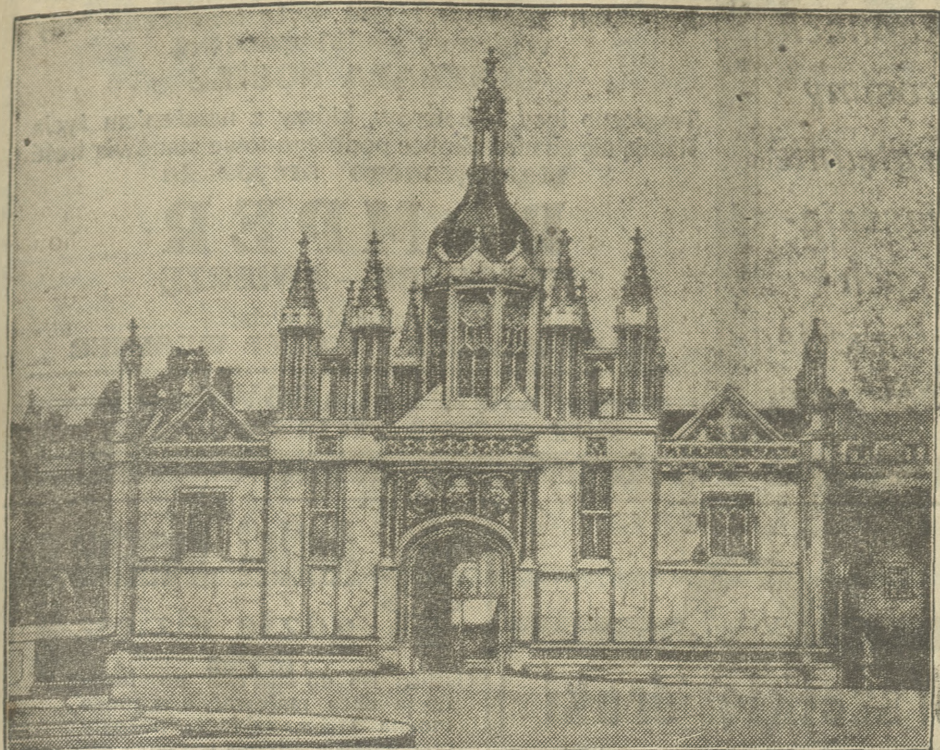
Pan Sapeta lubi operować szyderstwami, czego dał niedawno dowód, polecając Gluzowi udać się do Magistratu po kartki na wodę.

Bezczelność tego rozzuchwalonego kamienicznika przechodzi wszelką miarę. Wzywamy kompetentne władze, by raczyły wglądać w tę skandaliczną sprawę.

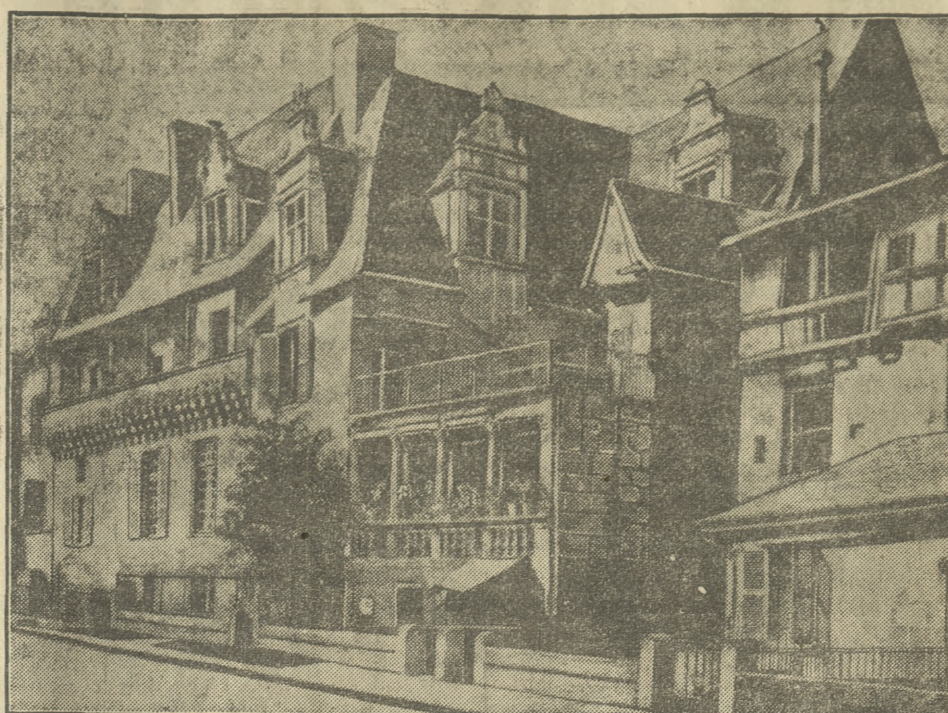
Wykluczonym jest, by w praworządnej państwie, dorabiający się na lokatorach majątku kamienicznik, odbierać mógł im wodę do picia, skazując ich na śmierć z pragnienia.

Redaktor odpowiedzialny Roman Motyka, Kamień, pow. Rybnicki. Wydawca: Komitet Obwodowy PPS na G. Śląsku. — Członkami „Gazeta Robotnicza“. Drukarnia wydawn., Sp. z ogr. odp., Katowice

Arcydziela architektury



Budynek słynnego uniwersytetu w Cambridge (Anglia) t. zw. Kings College



Stare domy w Perigueux dep. Dordogné, Francja

W drugiej połowie sierpnia

Starzy gospodarze mawiają, że do 15-go sierpnia porządny gospodarz kończy wszelkie uprawki, a po 15-tym zaczyna orki siewne. Dziś bywa inaczej, uprawy ugorowe rzadko gdzie się porządnie prowadzi, a dbałość o doprowadzenie roli, tak mocno zależna w dawnych czasach wyłącznie od wpływów atmosferycznych, które sprzyjają wydobrzeniu roli — prowadzi się dziś sobotnim szyćchem na niedzielny użytek byle prędzej, skoro przysiewiska uważa się za korzystniejsze, w czym jest i racja ale z zastrzeżeniem, że owe przysiewiska dobrze się udają, gdy się pod nie nie skąpi nawozów — a i potem pod ozime zasiewy gdy się dobrze sypnie, nie zaniedbując uprawy mechanicznej, umiejętnie wykonanej.

A ta mechaniczna uprawa — mająca zastąpić działanie czasu przy uprawie ugorowej wymaga odpowiednich narzędzi i naprawdę umiejętnego ich stosowania. O tem już nieco wspominałem, pisząc o pożniwnych robotach, tu jeszcze dodam, że zastosowanie tego, czy owego narzędzia w dużej mierze zależy od pogody i od gatunku ziemi. Wał czy brona? Drapacz czy głębiej działający kultywator? To są pytania nad którymi rolnik musi niekiedy dobrze się zastanowić, jeśli robota uprawy ma być rozumnie wykonaną. Pozwolić roli zaparować, niedopuszczyć do rozrostu perzu, zachować w glebie wilgoć, oto zadania współzależnie występujące, gdy te zostaną dobrze wypełnione przyszły urodzaj będzie pewny.

Czas teraz i nawozy sprowadzić, bo niektóre wcześniej muszą być rozsypane jak np. azotniak i maczka rachowska — nawozy pokarmowe, lardzo dla ozimin potrzebne, a oprócz nich wapno jako meljoracyjny środek, w wielu gospodarstwach niezbędny, mianowicie tam, gdzie są ziemie zimne, odporne, lub zakwaszone, gdzie się corocznie rodzą szczawiki, rdesty itp. Tu wapno stosujemy nie w celu dodania pokarmu roślinom, bo wapna pokarmowego w naszych ziemiach bywa zazwyczaj dostatek, ale dodajemy je jako materiał pobudzający rozkład kwaśnej próchnicy, a w innych wypadkach, — spulchniający związłe, odporne ziemne grunta. I teraz właśnie jest pora najważniejszą do stosowania wapna, bo działanie jego wtedy się uwydatnia w całej pełni, gdy na suchu proszek wapienny zostanie wymieszany z ziemią, gdy najdrobniejsze jego pyłki zmieszają się z gliną wskutek czego potem staje się łatwą do osiągnięcia owa tak pożądana gruzelkowatość roli.

W suchą tedy bezwietrzną pogodę rozsypują wapno palone sproszkowane, chroniąc je nawet od rosy, poczem pole przechodzimy sprężynówką i broną, by owe wymieszanie wapna z ziemią było jaknajdokładniejsze. Staranność w wykonaniu roboty jest bardzo ważna, bo przecież wapnujemy nie na rok, ale na szereg lat, w ciągu których korzyść z wapnowania ma być widoczna. Jednakże nie wolno po wapnowaniu zaniedbać nawożenia — bo wapno, przyspieszając rozkład materii pokarmowych trudno rozpuszczalnych — urodzaj na razie wzmacnia, ale wzmoczenie to powstało kosztem kapitału ziemi, i gdyby potem roli nie zasilac, jeszcze gorsze mieliśmyby urodzaje, niż przed wapnowaniem.

To są prawdy, o których rolnicy dawno już wiedzieli, wygłaszając zdanie, że wapno bogaci ojców, a uboży synów — a zdanie to było zupełnie słuszne, gdy nie znano zastosowania nawozów pomocniczych; dziś gdy umiemy je stosować, zubożeniu zapobiegamy, a wapnując czynimy warsztat nasz rolniczy o wiele przydatniejszym do należytego wyzyskania.

F. St.

Żebrak okazał się bogaczem

Znaleziono przy nim 6000 złotych w gotówce i wekslach

Przed kilku dniami uwagę policji w Wieluniu zwrócił jakiś włóczęga, który chodząc od domu do domu żebrał. Ponieważ w miejscowej policji żebrak ten nie był znany, zatrzymano go w celu wylegitymowania. Zatrzymany podał się za 54-letniego Jana Brendla, oświadczając, iż żadnych dokumentów przy sobie nie posiada, gdy jednak zamierzano ułokować go w areszcie wydobyl dowód osobisty na imię i nazwiska Antoniego Rogalskiego. Podany w dowodzie osobistym rysopis bynajmniej nie zgadzał się z wyglądem żebraka. Policjanci zrozumieli, iż mają przed sobą jakiegoś mocno tajemniczego ptaszka. Poddano go rewizji osobistej i z pośród łachmanów wydobyto 1.000 złotych w gotówce oraz 5.000 złotych w wekslach. Poddany przesłuchaniu żebrak, zeznał, co następuje:

Właściwe jego nazwisko brzmi Rogalski, na imię ma Antoni i przywędrował do Wielunia z Łodzi,

gdzie posiada domek na Bałutach. Od wielu lat żyje z żebrani, którą uprawia na prowincji, udając głuchoniemego. Z użebranych grosików zdołał uciąć sobie parę tysięcy złotych. Pożycza ludziom pieniądze na wysoki procent i stąd pochodzą znalezione przy nim weksle.

Ze łzami w oczach żebrak, który okazał się bogaczem, prosił policjantów, aby oddali mu skonfiskowane weksle i pieniądze i wypuścili go na wolność, proponując im dość sówitą nagrodę. Funkcjonariusze policji jednakże pozostali obojętni na prośby i argumenty żebraka i sporządzwszy protokół, który analfabeta-żebrak podpisał trzema krzyżkami, osadzili go w areszcie skąd pod eskortą przewieziony został do Łodzi i osadzony w więzieniu przy ul. Kopernika do czasu stwierdzenia tożsamości. Rogalski stanie przed sądem, jako oskarżony o włóczęgostwo.

Wesoły kącik

Wątpliwa odpowiedź.

- Proszę o głowę cielecą bez mózgu.
- Momencik, mój mąż zaraz przybędzie!

* * *

- Gdybyśmy nie znajdowali się teraz w łódce, pocałowałbym panią!
- Proszę zaraz zawieść mnie do ładu!

* * *

W składzie.

- Dama do subiekta.
- Pan twierdzi, że dywan jest z czystej wełny? A tu jest kartka, towar bawełniany.
- To tylko, żeby odstraszyć mole.

* * *

Żebrak.

- Proszę o jałmużnę! Jestem od urodzenia niemową.
- Co? Pan przecież mówi!
- Tak, jestem brzuchomówcą.

Kalendarzyk zebrań

Zebrań Robotników Rolnych w niedzielę 18. bm.
Lubsza o godz. 1 (lokal na afiszach). Referent tow. Kawalec.
Ligota-Woźnicka o godz. 4-tej po poł. (lokal na afiszach). Referent tow. Kawalec.

Baczność! GISZOWIEC. Baczność!
Zebranie PPS i CZG. odbędzie się w środę, dnia 15. sierpnia br. o godz. 10-tej do południa u p. Sznepki. Ref. tow. Prandzioch i Dłubis.

Już czas odnowić prenumeratę na miesiąc wrzesień!

Towarzyszu! Czy zdobyłeś już chociaż jednego czytelnika dla „Gaz. Robotniczej“

Najkorzystniejszym organem ogłoszeniowym na Górn. Śląsku jest

„Gazeta Robotnicza“

Czytają ją codziennie robotnicy, rzemieślnicy pracownicy umysłowi i urzędnicy

ALBORU



Przy
wszelkich
zakupach
prosimy
uwzględnić
ogłaszają-
cych
w Gazecie
Robotniczej

KINO RIALTO

Sensacją ostatnich dni były tragiczne losy
wyprawy podbiegunowej
GENERAŁA NOBILE

Tragiczne losy bohaterów, którzy z narażeniem życia
starają się zbadać okolice podbiegunowe stanowią treść
gigantycznego arcydzieła

RAMPER CZŁOWIEK — ZWIERZE

W rolach głównych:
MARY JOHNSON - PAWEŁ WEGENER

KINO PAŁACOWE:
GDY WIOSNA ŻYCIA PRZEMÓWI

Wszelkie druki

wykonuje gustownie,
szybko i po umiar-
- kowanych cenach -

Drukarnia „Gazety Robotniczej”
Katowice, Teatralna 12.

Hallo! Gustlik
gdzie idziesz

Gustlik: No do **Bartha** po farba,
bo ja chcę malować, a u niego
można farby, lakiery, pokosty,
oraz wszelkie artykuły w zakres ma-
larstwa, lakiernictwa i stolarstwa
wchodzące bardzo tanio dostać!

Francik: A gdzie on ma skład?

w Katowicach, ul. Zamkowa 2
— Telefon 2399.
No to dobrze, to ja także idę do niego

Zamknięcie szosy

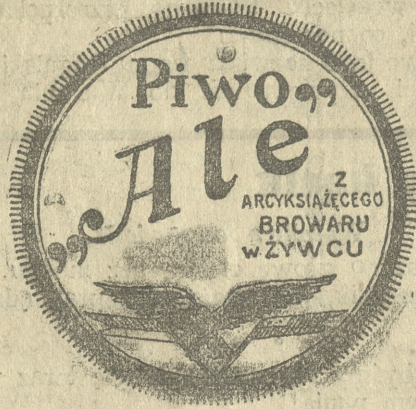
Z powodu budowy przez Zakłady
Hohenlohego kolejki podjazdowej pod
szosą

Katowice — Murcki

(obok hałdy kopalni „Kunegundy”) za-
myka się takową częściowo dla ruchu
kołowego.

Ruch kołowy odbywać się będzie
tylko na połowie dotychczasowej szer-
okości jezdni.

MAGISTRAT, m. Katowice



Smakosze piją tylko piwa z Arcyksiążęcego Browaru w Żywcu

„ZDRÓJ ŻYWIECKI” i „MARCOWE”
specjalność: „PORTER” i „ALE”

ODZNACZENIA

Dyplom honorowy Min. Przemysłu i Handlu w Warszawie z 1926 r., „Złoty Medal”
Targów Wschodnich z 1926 r. i wiele innych odznaczeń krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNIERSZE REPREZENTACJE:

GLARNER i FEINER, Wiedeń; M. LORENC, Warszawa Krochmalna 85; Arcyksiążęcy Browar w Żywcu,
Reprezentacja Kraków, Zbożowa 2.; Poznań, Głogowska 106; „Zdrój Żywiecki”, Lwów, Kościuszki 21;
J. PIWOWARCZYK, Lublin, Kr. Przedmieście 48; J. LIEDKE, Katowice, Marjacka 37; KARPOWICZ, Zakopane
oraz prawie we wszystkich miastach Polski.

Mikołowska Fabryka Likierów
i Hurtownia Piwa
Jerzy Weissenberg
Rynek Telefon 41

poleca wyroby własne
najlepszej jakości

Hurtownie :: Ceny konkurencyjne :: Detalicznie

Ostromecko dawniej Marienquelle

Woda mineralna, naturalna, alkaliczna (stołowa)

Odznaczona medalami złotymi
na Wystawach Spożywczych.

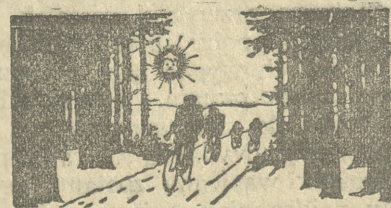
Generalna Reprezentacja
na Górny Śląsk i Województwo Krakowskie

W. Zaremba -- Królewska Huta
ulica Wolności 14. Telefon 1332.

STOCK COGNAC
MEDICINAL

CAMIS & STOCK TRIESTE

Znawcy żądają wszędzie



Rower „Diamant”

Biuro przepisowań na maszynie

w języku polskim i niemieckim

Ceny niskie!

Wykonanie szybkie

Marjacka 7 I. piętro.

Werbujcie abonentów dla Waszego pisma!